

Wiesław Krajka, J. M. Ellis

"The Theory of Literary Criticism : a Logical Analysis", J. M. Ellis,
Berkeley-Los Angeles-London 1975 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 70/3, 393-403

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Na koniec poświęcimy parę słów esejowi zamykającemu książkę. Stwierdzenia i zwłaszcza wartościowania w nim zawarte, jakkolwiek luźno korespondują z proponowanym w tej recenzji schematem, stają się dla czytelnika intelektualną kodą całego tomu i zacierają nieco różnorodność pojawiających się tam perspektyw. Uwagę autora, Jerzego Jedlickiego, pochłania literatura i dokumentacja „obszarów zamkniętych”, świadectwo doświadczenia okupacyjnego, obozowego. Chodzi o sprawę zbyt jeszcze świeże i zbyt dojmujące, by historyk mógł się zdobyć na właściwą jego postawie „sprawiedliwy” dystans. Sytuacja historyka losów społecznych ujawnia tu sprzeczności. Nie stać go na sądy obiektywistyczne, tzn. oparte na racjonalnej interpretacji statystycznych dominant, co najmniej z dwóch powodów. Jednym z nich jest niepewność miejsca, jakie archipelagi zbrodni zajmą w nowożytnym procesie dziejowym, drugim zaś — „niesprawiedliwa” pamięć o eksterminacji w tej samej społeczności, w której historyk działa. Natomiast pisarz dający świadectwo dziejom nie lęka się takiej wieloznacznej, „niegotowej” sytuacji społecznej. Przeciwnie, to właśnie taka sytuacja prowokuje swoiście jednostronne wypowiedzi literackie. Literackie świadectwa obozowego świata są właśnie tam bardziej prawdopodobne, gdzie emocje społeczne wykluczają „sprawiedliwą” historię zbrodni. Świadectwa takie mają sens kulturotwórczy, współuczestnicząc w waloryzacji zdarzeń i przeżyć, o których nie wiadomo jeszcze, czy będą znaczyć etapy przemian „w długim trwaniu”. Dziś trzeba próbować zrozumieć, a co najmniej zbierać wszelkie świadectwa skrajne, i te pełne niewyjaśnialnych idiosynkrazji, i te pełne obiektywizującego patosu. Autor eseju uświadamia nam, że my wszyscy, jako członkowie cudem ocalałych narodów, bez względu na swój socjalny ekwipunek, bierzemy udział w selekcji źródeł do naszej własnej historii, że co dzień konstruujemy własną tradycję i zbiorową pamięć, od których zależy, czy będziemy umieli niemachalnie przeżywać przyszłość. Pochwała książki Jana Strzeleckiego *Próby świadectwa* zawarta w artykule Jedlickiego jest pochwałą inteligenckiego ethosu i powołania, które polega nie tyle na dokumentowaniu faktów, co na „świadczeniu wartościami”. Żadna, nawet najbardziej „sprawiedliwa” historia nie może się obejść bez takich świadectw, jeśli ma być historią żywego społeczeństwa.

Piotr Stasiński

J. M. Ellis, *THE THEORY OF LITERARY CRITICISM. A LOGICAL ANALYSIS*. Berkeley — Los Angeles — London 1975. University of California Press, ss. XIV, 276.

Książka Ellisa jest jedną z ciekawszych prac wśród wydanych w ostatnich latach w USA pozycji teoretycznoliterackich. Podejmuje ona zagadnienia centralne dla tej dyscypliny — wskazują na to zarówno słowa autora w przedmowie, jak i tytuły rozdziałów książki¹. Jest ona próbą stworzenia przez autora własnego systemu teoretycznoliterackiego, stanowiącego reakcję na impas, jaki się, zdaniem Ellisa, zarysował w anglosaskim literaturoznawstwie. Charakterystykę tego kryzysu przedstawiają rozdziały 1 i 3.

¹ Oto ich odpowiedniki polskie: *Wstęp, Definicja literatury, Cele badań literackich, Wartościowanie, Właściwy kontekst tekstu literackiego, Analiza tekstów literackich, Uogólnianie o literaturze, Funkcja literatury, Badania literackie wobec innych dyscyplin naukowych*.

Ellis wini angielskich i amerykańskich teoretyków literatury za to, że nie pounęli naprzód badań tej dyscypliny od czasów znakomitych, jego zdaniem, osiągnęli lat czterdziestych (Eliot, Richards, Empson, Leavis, Wellek, Warren i inni). Zastój, więcej: regres w tej dziedzinie, spowodował ogólne rozczarowanie teorią literatury, a nawet kwestionowanie jej sensu i przydatności w literaturoznawczej praktyce. Wyrażało się to w przyjmowaniu postawy negującej użyteczność ogólnych kategorii i pojęć teoretycznoliterackich i uznającej je za sztywne, dogmatyczne i upraszczające oraz w odwoływaniu się do zdrowego rozsądku i krytycznoliterackiego wyczucia jako jedynych kryteriów gwarantujących właściwą ocenę literatury.

Przejawem i przyczyną tego kryzysu literaturoznawstwa anglosaskiego jest też, zdaniem Ellisa, powszechnie przyjęta i zaakceptowana przez badaczy literatury postawa eklektyzmu (pluralizmu metodologicznego) i tolerancji, dopuszczająca wszystkie twierdzenia o dziele literackim (literaturze), które tylko przyczyniają się do jego wyjaśnienia. Przeciwwstawiając się tej powszechnie stosowanej praktyce Ellis słusznie stwierdza, iż w gromadzeniu sądów o dziele literackim (literaturze) rzeczą absolutnie konieczną jest ustalenie przez badacza wyraźnych ram interpretacji (wyznaczonych przez jej cel), z których jasno wynikałoby kryterium selekcji badanego materiału według jego przydatności dla zamierzonej interpretacji. Jasne określenie takich ram byłoby nie tylko wyraźnym sprecyzowaniem celu badań i uporządkowaniem ich wyników, lecz również przeniesieniem ich na wyższy, bardziej naukowy poziom. Podejście bowiem eklektyczno-pluralistyczne, ze swego założenia wieloaspektowego badania literatury, prowadzi do grupowania wielu powierzchownych, pozbawionych rozwinięcia i nie powiązanych logicznie ze sobą sądów. Ellis słusznie zauważa, iż badacz literatury powinien dotrzeć do literackich konkretnów, które kryją się za tymi ogólnikowymi sformułowaniami, i opisać w sposób bardziej precyzyjny i pełny ich wygląd oraz funkcje. Ograniczanie się do stwierdzeń ogólnikowych i powierzchownych nigdy nie odda niepowtarzalności i specyfiki badanego tekstu — te same bowiem slogany można odnieść do bardzo wielu innych jeszcze utworów.

Ellis stwierdza, iż zwolennicy eklektyzmu często usiłują zrekompensować powierzchowność i ogólnikowość swych sądów wieloaspektową prezentacją badanego materiału (wielostronność ujęcia zrekompensować ma niezadolenie i niedosyt spowodowany powierzchowną i nieinteresującą prezentacją pierwszej z przyjętych perspektyw badawczych). Ów wieloaspektowy eklektyzm (głównie biograficzno-historyczny) jest jednakże rozwiązaniem tylko pozornym: w gruncie rzeczy bowiem każdy z tych aspektów zostaje zaprezentowany jedynie powierzchownie, a badania obniżają swój poziom przekształcając się najczęściej w chaotyczne i naukowo bezużyteczne gromadzenie ciekawostek o badanych utworach literackich. Ten niewłaściwy model jest niestety wyraźnie preferowany w pracach o charakterze popularnonaukowym. W zbyt ścisłej zależności teorii literatury od praktyki literaturoznawczej (przejawiającej się np. w wykorzystywaniu ustaleń teorii literatury wyłącznie do polemiki z krytykami przedstawiającymi konkurencyjne interpretacje) upatruje Ellis kolejną przyczynę kryzysu literaturoznawstwa anglosaskiego. Słusznie stwierdza, iż kategorie i pojęcia teoretycznoliterackie nie powinny być wyprowadzane bezpośrednio z literaturoznawczej praktyki (gdyż może ona być daleka od doskonałości), lecz raczej budowane drogą subtelnej i precyzyjnej analizy logicznej (pojęciowej).

Argumentacja Ellisa przeciwko powodującym w literaturoznawstwie impas powierzchownym i ogólnikowym sądom badaczy oraz zbyt silnemu wpływowi prac popularnonaukowych obejmuje także i teren literaturoznawczego wartościowania. Również sądy wartościujące formułują badacze w sposób bardzo ogólny, niejasny.

i powierzchowny. Ellis słusznie stwierdza, iż oceniając dzieło literackie należy owe ogólne sądy wartościujące mocno uszczegółowić — nie powinny one być ostatecznym wyrazem oceny, lecz raczej jej etapem wstępnym, prowadzącym do bardziej precyzyjnej i subtelnej analizy wartości tekstu. Uproszczone zaś i ogólna ocena literatury jest uzasadniona tylko dla celów czysto praktycznych (np. przy motywowaniu decyzji społecznej o zaliczeniu danego tekstu w poczet utworów literackich) — nigdy zaś nie powinna być instrumentem analizy, zdobywania naukowej wiedzy o utworze.

Analiza literaturoznawczych sądów wartościujących doprowadza Ellisa do stwierdzenia, iż podstawowym i najczęściej popełnianym błędem wartościowania jest definiowanie (określanie wartości utworu) *ignotum per ignotum* — zastępowanie ogólnego sądu oceniającego innym, bardziej szczegółowym sądem tego samego rodzaju. Potoczne twierdzenia wartościujące — np. utwór ma dużą wartość estetyczną, bo jest dobrze napisany, bo prezentuje ważne problemy, bo w sposób mistrzowski posługuje się obrazowaniem i symboliką — nie wyjaśniają, dlaczego dany utwór posiada tę wartość, lecz definiują ją na zasadzie *ignotum per ignotum*, wartościując cały utwór poprzez wartościowanie jakiejś jego części, aspektu — co jest podstawowym błędem logicznym definicji.

Inną przyczyną słabości literaturoznawczego wartościowania jest przepaść logiczna pomiędzy sądami opisowymi a oceniającymi i wynikająca stąd trudność sprzęgnięcia wartościowania z analizą opisową. Powód tego stanu rzeczy widzi Ellis w stosowaniu przez literaturoznawców referencjalnej koncepcji znaczenia, co spowodowało, że te elementy tekstu literackiego, których nie udało się zweryfikować referencjalnie (konotacje, oceny itp.), znalazły się poza obrębem jego analizy, zostały przesunięte w sferę krytycznoliterackiej oceny utworu, grupującej sądy nie podlegające ani weryfikacji, ani logicznej analizie. To zaś doprowadziło do rozdwojenia badań literackich na analizę zajmującą się rejestracją sprawdzalnych empirycznie właściwości tekstu (rymy, schemat metryczny, itp.) oraz na krytycznoliteracką ocenę dzieła literackiego, dotyczącą zjawisk niesprawdzalnych analitycznie, otoczonych mgiełką skomplikowanej, mistycznej tajemniczości i wspaniałości. Rozdwojeniu temu towarzyszyło też wyraźne wartościowanie obu tych zabiegów: analizę tekstu uznawano za trywialną i niegodną uwagi literaturoznawcy, ocenie zaś krytycznoliterackiej, jako dotyczącej istoty dzieła literackiego w jego złożoności oraz bogactwie znaczeń i wartości, nadano status najwyższy. Ellis stwierdza też, iż to właśnie referencjalna teoria znaczenia utrzymała wśród literaturoznawców błędną wiarę w istnienie ścisłych i uniwersalnych kryteriów wartości estetycznej oraz przekonanie, że sądy wartościujące odnoszą się do strukturalnych właściwości dzieła. Trzeba niewątpliwie przyznać słuszność przedstawionej przez Ellisa charakterystyce negatywnych skutków stosowania referencjalnej teorii znaczenia, jednakże ten protest przeciwko posługiwaniu się tą teorią jest wyraźnie przestarzały — współczesna semiotyka rozumie bowiem pojęcie znaczenia szeroko i oprócz referencjalności wyróżnia jeszcze wiele innych jego kategorii i aspektów.

Reakcją Ellisa na ów kryzys anglosaskiego literaturoznawstwa, trafnie i interesująco zarysowany, jest próba logicznej (pojęciowej) analizy fundamentów teorii literatury. Jej rezultatem jest przedstawiona w rozdziale 2 (*The Definition of Literature*) definicja literatury, stanowiąca podstawę zaprezentowanych w dalszych rozdziałach pracy teoretycznoliterackich koncepcji. Prezentację tej definicji Ellis poprzedza argumentacją przeciwko wszelkim próbom definiowania literatury na podstawie jej cech immanentnych: definiowania tekstów literackich w opozycji do nieliterackich, poszukiwania literackości tekstu w jakichś jego składnikach, w specyficznej organizacji materiału czy też w „literackiej” konstytucji psychiki pisarza. Ten wywód Ellisa jest jednakże mocno kontrowersyjny: dziwaczne i archaiczne

wydają się dziś jego twierdzenia o nieznaczej tylko różnicy między językiem poetyckim (literackim) a potocznym, o braku specyficznie literackiej organizacji tekstu literackiego (lub minimalizowaniu jej znaczenia poprzez pojmowanie jej w kategoriach stylistycznej dewiacji bądź licencji poetyckiej). Niesłuszny jest też chyba sprzeciw Ellisa wobec definiowania pojęć (w tym pojęcia „literatura”) przez ich cechy dystynktywne — we wszystkich bowiem naukach i w życiu codziennym funkcjonują definicje dokonywane przez zespół cech dystynktywnych, a więc określających specyfikę danego zjawiska, gdy tymczasem Ellis postuluje definiowanie pojęć według funkcji i roli, jakie spełniają one w społeczeństwie.

Z tej krytyki ujęć immanentnych wyprowadza Ellis własną definicję literatury — wyłącznie w kategoriach indywidualnej i społecznej jej recepcji i pragmatyki. Za literaturę uważa on teksty, które funkcjonują w społeczeństwie jak literatura. Nie autorzy więc utworów, lecz społeczność je odbierająca decyduje o ich literackim (bądź nieliterackim) statusie; oczywiście autorzy piszą swe utwory jako literackie, lecz właśnie społeczeństwo decyduje o tym, czy wejdą one w społeczny obieg literatury, czy zostaną zaakceptowane i zaczną funkcjonować jako literatura. W myśl takiego ujęcia literatura jest nieustannie zmiennym zbiorem tekstów — zarówno ze względu na ciągły napływ nowych utworów uznanych przez opinię społeczną za literackie, jak i wyłączanie z obiegu literackiego tekstów nie pełniących już w społeczeństwie funkcji literatury (są to najczęściej utwory z epok odległych historycznie).

Zasadniczym walorem przedstawionej przez Ellisa koncepcji literatury jest do wartościowanie jej aspektu socjologicznego (uznawanie przez społeczeństwo określonych tekstów za literackie, literatura jako zbiór tekstów ulegający nieustannym zmianom). Wartość tego ujęcia ulega jednak zdecydowanemu obniżeniu wskutek swej skrajności. Recepcja społeczna jest bowiem tylko jednym z czynników literatury, a nie, jak utrzymuje Ellis, czynnikiem jedynym i decydującym o jej istocie. Społeczna akceptacja nie należy już do definicji literatury, lecz do sfery jej recepcji — nie może decydować o tym, czy dany tekst jest literacki, czy też nie (bo to zależy od posiadanej przez niego specyficznie literackiej organizacji), lecz o tym, czy żyje on w umysłach czytelników, czy funkcjonuje dla nich jako dzieło literackie. Pomieszenie kategorii ontologii i recepcji literatury oraz przesunięcie jej definicji wyłącznie w sferę społecznej recepcji jest chyba podstawowym błędem Ellisa.

Stanowisko Ellisa budzi też pewne zasadnicze wątpliwości z punktu widzenia praktyki literaturoznawczej. W owym uzależnianiu definicji literatury (i literackości) od czynnika społecznego sprowadza on tę definicję na tory społecznego konwencjonalizmu, narażając ją na niebezpieczeństwo subiektywizmu i arbitralności. Niesłuszne jest też założenie istnienia powszechnej zgody społeczeństwa co do tego, które utwory spełniają dla niego funkcje literatury — z praktyki bowiem wiadomo, iż taka jednorodność jest rzadko osiągalna. Wątpliwości ponadto wywołuje dokonana przez Ellisa w przedostatnim rozdziale książki (*The Function of Literature*) próba sprecyzowania społecznych funkcji literatury. Wymienia on tam następujące, najczęściej spełniane przez literaturę funkcje społeczne: imaginacyjne wyładowanie brutalnych, gwałtownych instynktów i pragnień, które nie mogą być zrealizowane w życiu, gdyż zagroziłyby istniejącej strukturze społecznej; cementowanie społeczeństwa (patriotyzm, poczucie wspólnoty kulturowej, itp.); funkcje edukacyjno-wychowawcze; pożyteczny dla danej osoby i nieszkodliwy dla innych sposób spędzenia wolnego czasu; propaganda określonych idei politycznych bądź bardziej uniwersalnych idei społecznych. Trzeba przyznać, iż ujęcie to wygląda dość blade w porównaniu ze światowymi osiągnięciami socjologii literatury w tym zakresie. Wymienione przez Ellisa społeczne funkcje literatury nie mogą też być wyróżnikami literackości, ze względu na to, że występują również i w całej masie

różnorodnych tekstów pozaliterackich. Próba uszczegółowienia tej socjologicznej definicji literatury ukazuje więc dobitnie jej nieadekwatność.

Przeciwko zaprezentowanej w omawianej tu książce koncepcji literatury przemawiają też bardzo wyraźnie widoczne niekonsekwencje w stanowisku autora: najpierw odrzuca on wszelkie próby zdefiniowania literatury na podstawie kategorii immanentnych, później zaś kategorie te podświadomie przyjmuje mówiąc, iż należy badać cechy tekstu, które decydują o tym, iż spełnia on dla czytelników funkcje literatury; w dalszej części rozważań zawartych w rozdziale 2 opiera się na dychotomii tekstów literackich i nieliterackich (tyle że przenosi ją z immanentnej sfery literatury w krąg związanych z nią społecznych wyborów), przeciwko której wcześniej tak usilnie protestował. Niekonsekwencje te dowodzą więc konieczności definiowania literatury poprzez jej immanentne czynniki i w opozycji do tekstów nieliterackich, czemu Ellis się przeciwstawia.

Niezależnie od tych wszystkich zastrzeżeń trzeba przyznać, iż zawarta w tymże rozdziale 2 dokładniejsza charakterystyka pojęcia tekstu literackiego (lecz właśnie w opozycji do nieliterackiego) jest interesująca i przekonująca. Ellis słusznie stwierdza, że dokumenty historyczne i polityczne oraz wypowiedzi w języku potocznym czy naukowym znaczą dla i na tle swego bezpośredniego kontekstu (sytuacji, w której powstały); badamy je też na tle tego kontekstu jako przynoszące informacje o nim. Natomiast w przeciwieństwie do nich teksty literackie nie są znaczącym elementem swego macierzystego kontekstu, lecz funkcjonują poza nim — dla wielu późniejszych epok, kręgów kulturowych i generacji czytelników. Skutkiem zaś przesunięcia wyróżników literackości w sferę społecznej recepcji literatury jest uzależniona od postawy społecznej odbiorcy możliwość traktowania danego tekstu bądź jako literackiego, bądź jako nieliterackiego. Dla przykładu: lament stanowiący wyraz żalu nadawcy i obchodzący tylko najbliższe mu osoby nie będzie tekstem literackim, z chwilą zaś gdy tenże sam lament zostanie wyodrębniony z tego kontekstu i odbierany poza tą bezpośrednią sytuacją, w której powstał — będzie już literaturą.

Wydaje się, iż wartość tego wywodu polega przede wszystkim na rozróżnieniu między tzw. kulturowym a literackim sposobem badania literatury. Bo prowadząc badania kulturowe widzimy tekst literacki jako znaczący na tle swego bezpośredniego kontekstu (epoki historycznej) i o nim przynoszący informacje; w badaniach zaś literackich interesuje on nas już poza tym bezpośrednim kontekstem swego pochodzenia, w perspektywie bardziej uniwersalnej. Nie znaczy to jednakże, że kulturowe bądź literackie potraktowanie przez badacza tekstu decyduje o jego istocie — nie nadaje ono bowiem tekstowi, jak utrzymuje Ellis, określonych właściwości (mających moc zdefiniowania go), lecz wydobywa zeń pewne cechy już w nim istniejące, a ignoruje inne (np. wydobywa kulturową denotację, a ignoruje poetycką organizację lub odwrotnie). Błąd Ellisa polega więc tu chyba na przedstawieniu ujęć literackiego i kulturowego jako wzajemnie wykluczających się — tymczasem dzieła literackie, niezależnie od swej literackości, posiadają również wyraźny sens kulturowy, są dokumentami i znaczą na tle epoki, w której powstały. Modyfikując w tym miejscu definicję Ellisa powiedzielibyśmy, iż tekst literacki nie tylko funkcjonuje poza kontekstem swego pochodzenia (w perspektywie bardziej uniwersalnej), lecz również i w tym kontekście (jako element komunikacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą związanej z otaczającą ich rzeczywistością) — związki bowiem dzieła z kontekstem jego epoki są niepodważalną realnością (choć posiadają one najczęściej drugorzędne znaczenie).

Wyraźnie poprzez pryzmat swej definicji literatury traktuje Ellis problem literaturoznawczego wartościowania. Stwierdza, iż żadne cechy strukturalne tekstu literackiego nie decydują o jego wartości estetycznej, nie są jej źródłem, iż war-

tość ta zależy od stopnia spełnienia przez utwór społecznych funkcji literatury (wymogów jego definicji). Nie ma wartości estetycznej w ogóle (w sensie wyabstrahowanego zespołu cech strukturalnych — nośników wartości — który z góry zapewniłby tekstowi sukces estetyczny), lecz tylko wartość estetyczna konkretnych dzieł literackich. Należy ją, zdaniem Ellisa, ustalać i charakteryzować poprzez wykazanie drogą analizy tekstu, które cechy jego struktury powodują, iż dobrze spełnia on społeczne funkcje literatury.

Sposób ujęcia przez Ellisa problemu estetycznej wartości literatury budzi pewne wątpliwości, sygnalizowane już w związku z prezentacją definicji literatury tkwiącej u źródła tej koncepcji. Proponowane przez Ellisa kryterium społecznego funkcjonowania tekstu jako literatury jest zbyt ogólne, a przez to niejasne — nie precyzuje go też wystarczająco próba rozwinięcia i uszczegółowienia zawarta w przedostatnim rozdziale książki. W przedstawionym tu rozumowaniu Ellisa widać też wyraźną niekonsekwencję: najpierw polemizuje on z wszelkim immanentnym rozumieniem wartości estetycznej tekstu literackiego, odrzucając jakiegokolwiek jej strukturalne determinanty, potem zaś przyjmuje je jako uszczegółowienie swego socjologicznego rozumienia estetycznej wartości literatury (postulat wykazywania drogą analizy tekstu, które jego cechy powodują, iż dobrze spełnia on społeczne funkcje literatury).

Przedstawiona przez Ellisa definicja literatury rzutuje na inny oprócz wartościowania kluczowy aspekt badań literackich — na rolę kontekstów literatury, w szczególności zaś na rolę i miejsce biografistyki oraz badań nad kontekstem historycznym utworu. W rozdziale 5 (*The Relevant Context of a Literary Text*) zawarta jest zdecydowana polemika Ellisa z biografizmem, stanowiąca naturalną konsekwencję przedstawionej przez niego wcześniej definicji literatury (teksty literackie wyra- stają ponad swój bezpośredni i macierzysty kontekst). Związek z sytuacją powstania utworu (elementami jej są zarówno fakty z życia autora, jak i dane dotyczące jego intencji) nie decyduje ani o znaczeniach, ani o wartości tekstu literackiego — podana przez Ellisa definicja zawiera więc zakaz odnoszenia utworu literackiego do osoby jego twórcy. Podejście biograficzne w badaniu tekstu literackiego pozbawia go, zdaniem Ellisa, automatycznie jego literackości, czyniąc utwór komunikatem jednostkowym (funkcjonującym wyłącznie w macierzystej sytuacji jego pochodzenia) i odbierając mu jego ogólność oraz uniwersalność, stanowiącą specyficzną cechę funkcjonowania tekstu jako literatury.

W swej polemice ze zwolennikami biografizmu Ellis wykazuje bezzasadność niektórych wysuwanych przez nich argumentów:

1. Do wzbogacenia interpretacji utworu nie prowadzą refleksje nad procesem jego powstawania, rozważanie, którą drogę tworzenia tekstu autor przyjął, a które alternatywne sposoby odrzucił. Najpierw należy zinterpretować znaczenia (strukturę) utworu (określić istotę badanego przedmiotu), a potem dopiero można przejść do rozważań o procesie tworzenia zinterpretowanego już utworu — zakres i charakter pytań o genezę zależy bowiem od wiedzy o strukturze utworu uzyskanej wcześniej w wyniku jego interpretacji.

2. W badaniach indywidualnego języka pisarza nie jest rzeczą konieczną odnoszenie się do jego biografii — można bowiem mówić o takim specjalnym języku autora tylko po zbadaniu jego tekstów (po uwzględnieniu skomplikowanych relacji semantycznych, w jakie wchodzi w jego utworach elementy tego języka), a nie na podstawie języka, którego używał na co dzień jako osoba prywatna.

3. Dane z zakresu biografii autora (np. trudności, z jakimi borykał się pisząc swe dzieło, wpływy, którym ulegał podczas tworzenia) nie są niezbędne dla oceny wielkości jego artystycznych osiągnięć (wyznaczanych, według Ellisa, spełnianymi przez jego utwory funkcjami społecznymi).

4. Nieprawdą jest, iż, jak głoszą zwolennicy psychologizmu, należy skupić uwagę na badaniu psychiki i umysłowości autora, gdyż tą drogą najlepiej można poznać głębokie warstwy tekstu — sądy badaczy o psychice i umysłowości autora mogą być jedynie powierzchowne.

Ellis uważa dominację biografizmu za jedną z głównych przyczyn trudności, w jakich znalazło się anglosaskie literaturoznawstwo. Otóż dodatkowe informacje biograficzne podawane przez badaczy okazują się w praktyce najczęściej nierelevantne dla omawianego przez nich tematu. Pokusa biografizmu jest więc szkodliwa, odciąga bowiem uwagę literaturoznawców od tego, co naprawdę jest w ich badaniach istotne, i prowadzi interpretację nie w kierunku pogłębionej penetracji materiału, lecz w stronę powierzchownych sądów o nim, redukując złożoną konotację tekstu do jego prostej biograficznej denotacji, unikając wszystkich dwuznaczności i niejasności i dając proste rozwiązania biograficzne zamiast bardziej złożonych konstrukcji wyprowadzonych z badanego materiału. Biografizm prowadzi więc do postawy redukcjonizmu wobec literatury, a jego sprzymierzeńcem jest podejście popularnonaukowe, które w imię uprzystępnienia słyca utworów i trywializuje go (m. in. biograficznie), przeszkadzając raczej czytelnikowi niż pomagając w przeżywaniu i rozumieniu literatury (por. wcześniejsze uwagi o impasie literaturoznawstwa anglosaskiego spowodowanym przez dominację eklektyzmu, wieloaspektowości i podejścia popularnonaukowego).

Podobnego rodzaju argumentację przeprowadza Ellis w stosunku do badania literatury poprzez pryzmat jej kontekstu historyczno-kulturowego. Uważa, iż przecenia się rolę historycznej (tak jak i biograficznej) genezy w wyjaśnianiu utworu — interpretacja znaczeń tekstu musi poprzedzać badania nad jego genezą społeczno-historyczną, a nie odwrotnie (aby badać genezę jakiegoś zjawiska trzeba najpierw określić, scharakteryzować jego istotę). Przecenia się też, zdaniem Ellisa, rolę utworu literackiego w odzwierciedlaniu historycznych realiów jego macierzystej epoki; dzieła literackie epok odległych prezentują bowiem raczej pewne konwencjonalne obrazy, niekoniecznie oddające rzeczywistość.

Z definicji Ellisa wynika, że jeżeli traktujemy utwór literacki jako wyraz i obraz jego epoki, to czynimy go dokumentem historycznym, pozbawiając tym samym literackości i ukazując jako znaczący i funkcjonujący tylko na tle swego najbardziej bezpośredniego kontekstu macierzystego. Ten redukcjonizm, sprowadzając utwór do konkretnej, lokalnej sytuacji historycznej, ignoruje wymiar uniwersalny literatury, jej zdolność komunikowania ogólnych prawd o życiu i człowieku czytelnikom w wielu różnych epokach i kręgach kulturowych — ów wymiar uniwersalny, który, według Ellisa, stanowi zasadniczą cechę wyróżniającą literaturę. Nie można w utworze literackim odczytywać wyłącznie treści aktualnych (mających sens tylko w macierzystej dla tego tekstu konfiguracji historycznej) — bo nawet utwór satyryczny, skierowany na określone zjawiska i osoby swego bezpośredniego kontekstu empirycznego, jest aktualny również i poza swą epoką, stanowiąc w perspektywie bardziej uniwersalnej satyrę na pewne ogólnoludzkie słabości i przywary. Historyczny redukcjonizm, pomijając te uniwersalne sensory, nie pogłębia rozumienia literatury, lecz słyca je, trywializuje i czyni bardziej powierzchownymi. Szkodliwość tego podejścia polega, zdaniem Ellisa, również i na tym, że odciąga ono zarówno badaczy, jak i czytelników od próby pogłębionego zrozumienia tekstu literackiego w całej jego złożoności i zastępuje takie poznanie wyjaśnieniem utworu przy pomocy kilku niezwykle prostych faktów z zakresu jego genezy historycznej. Przyjmując taką postawę badacz wyrządza czytelnikowi krzywdę, gdyż stwarza iluzję możliwości zrozumienia skomplikowanego tekstu w najprostszym sposobie, przy minimum wysiłku, nie wyjaśniając czytelnikowi złożonych problemów, lecz raczej upraszczając je czy nakłaniając do ich unikania.

W swej argumentacji Ellis nie przechodzi jednakże na pozycje skrajnie ahistoryczne i izolacjonistyczne. Stwierdza, iż w badaniu literatury należy uwzględnić jej kontekst (m. in. historyczny), ponieważ znaczy ona właśnie na jego tle. Kontekstu tego nie powinna tworzyć jednakże wiedza dotycząca szczegółowych okoliczności powstania utworu, lecz funkcjonujące w tym społeczeństwie konwencje językowe oraz idee i wartości kulturowe. W swej polemice przeciwko historyczno-kulturowemu redukcjonizmowi Ellis stwierdza, iż czynność badania dawnej literatury z natury swej przeciwstawna jest postawie jej redukowania do szczegółowych okoliczności genezy. Utwory z epok odległych nie są bowiem dla nas dokumentami historycznymi ani tekstami współczesnymi, lecz archaizmami językowo-kulturowymi i tekstami sakralizowanymi (pielęgnowanymi przez społeczeństwo jako skarb jego tradycji kulturowej). Postawa zaś redukcjonizmu historycznego, sprowadzająca znaczenie utworu do szczegółowych faktów jego historycznej genezy, odbiera mu tę stanowiącą o jego istocie jakość archaizmu i *sacrum*.

Protest Ellisa przeciwko literaturoznawczemu biografizmowi i historyzmowi należy rozumieć przede wszystkim jako reakcję na sytuację zaistniałą w literaturoznawstwie anglosaskim. W tym też kontekście trzeba podkreślić ogromną wartość argumentacji Ellisa jako krytyki tych podejść i ukazania ich szkodliwości dla badań literackich (prowadzą do uproszczeń i powierzchowności i zapobiegają bardziej dogłębnej, naukowej penetracji badanego materiału). Można mieć jednakże do tego antybiograficznego i ahistorycznego wywodu Ellisa zastrzeżenia będące pochodną generalnych wątpliwości wobec jego definicji literatury: sprowadzenie utworu literackiego do roli dokumentu biograficznego lub historycznego oraz badanie go w jego literackiej istocie są przeciwstawne nie ontologicznie, lecz metodologicznie — to, że traktujemy dany tekst jako dokument biograficzny (historyczny), nie pozbawia go jego literackości, tylko powoduje, że tę jego literackość ignorujemy. Ponadto cała polemika Ellisa skierowana jest przeciwko tzw. biograficznemu lub historycznemu redukcjonizmowi literatury i nie dotyczy bardziej subtelnych oraz uzasadnionych użyciu materiału biograficznego i historycznego (np. jako kontekstów zewnętrznych literatury, których elementy przywoływane są w wymagających tego etapach interpretacji tekstu).

Polemika Ellisa z biograficznym i historycznym redukcjonizmem znajduje swą kontynuację w rozdziale 7 (*Generalizing about Literature*), w którym autor zastanawia się nad właściwym kształtem syntezy historycznoliterackiej i przeciwstawia się tradycyjnej historii literatury opartej na sądach uogólniających z zakresu biograficznej i historyczno-społecznej genezy literatury. Ellis stwierdza, iż z logicznego punktu widzenia synteza polega na wyprowadzaniu praw ogólnych z całego szeregu indywidualnych interpretacji jednorodnych, podobnych lub porównywalnych logicznie zjawisk (np. abstrahowanie ogólnych praw wynikających z zestawienia ze sobą wielu tekstów literackich, faktów biograficznych, historycznych — jako osobnych rodzajów syntez).

Tymczasem w literaturoznawstwie tradycyjnym synteza polega na zestawieniu (z zastosowaniem innych metod badawczych) wielu różnych zjawisk, np. dzieł literackich z faktami historycznymi, politycznymi, społecznymi, biograficznymi itp. Tradycyjna historia literatury jest zbiorem twierdzeń i faktów najróżnorodniejszego rodzaju — podaje nazwiska autorów, daty powstania dzieł, historyczne i społeczne okoliczności towarzyszące ich napisaniu, związki tych utworów z filozoficznymi i estetycznymi teoriami epoki, krótkie oceny samych utworów i wzmianki o ich stylu, tematyce, informację o tekstach paraliterackich i publicystycznych, itp. Jako zbiór (najczęściej chronologiczny) wielu różnorodnych informacji historia literatury nie posiada w ogóle charakteru syntezy. Uwagi o interpretacji poszczególnych utworów są bardzo ogólne i zajmują miejsce marginesowe — nic więc dziwnego,

że zwolenników tradycyjnej historii literatury często w zakłopotanie wprowadzają błyskotliwe i dogłębne interpretacje pojedynczych utworów i najchętniej widzieliby tego rodzaju działalność poza obrębem historii literatury, co jest stanowiskiem niewłaściwym z wielu względów (interpretacje utworów powinny stanowić podstawę syntezy historycznoliterackiej; zarówno w interpretacji tekstu jak i w budowaniu historii literatury potrzebna jest i dokumentacja analityczna, i interpretacyjny akt wyobraźni).

Tradycyjne ujęcie odciąga w rzeczywistości badaczy i czytelników od literatury i kieruje ich w stronę zjawisk pozaliterackich, narzucając przy tym chronologię jako najprostszy z możliwych sposobów uporządkowania materiału, co zwalnia badaczy od szukania innych, bardziej wartościowych i umotywowanych merytorycznie sposobów organizacji, sprzyja inercji intelektualnej. Ponadto, w sposób paradoksalny, podejście tradycyjne pozbawia teksty z epok dawnych ich historyczności: dowiadując się o wielu szczegółowych okolicznościach towarzyszących powstaniu tych utworów zatracamy dystans historyczny w stosunku do nich i nie odczuwamy ich jako archaicznych, sakralnych zabytków i skarbów kultury.

Przeprowadzona przez Ellisa krytyka tradycyjnej historii literatury jest interesująca i cenna; jednakże tylko częściowo słuszne są jego zastrzeżenia wobec niektórych innych rodzajów syntezy historycznoliterackiej: historii rozwoju technik literackich, historii recepcji napisanych wcześniej utworów, syntezy historycznoliterackiej w kategoriach prądu literackiego (tendencji literackiej), syntezy genologicznej oraz badań występowania jakiegoś motywu w wielu utworach literackich. Niezależnie od swych ograniczeń wszystkie te rodzaje ujęć syntetycznych sprawdzają się w praktyce i przynoszą wartościowe rezultaty. Trudno też zgodzić się z twierdzeniem Ellisa, iż jedynym wartościowym rodzajem syntezy literackiej jest poszukiwanie w tekstach idei najbardziej uniwersalnych, wzorców i wartości decydujących o tym, iż teksty te funkcjonują w życiu ludzi i społeczeństw jako literatura — jest to bowiem sformułowanie zbyt ogólne (niejasne) i skrajne.

Kontrowersyjna jest też zarysowana przez Ellisa w ostatnim rozdziale książki (*Literary Study Among Other Disciplines*) próba usytuowania literaturoznawstwa wobec innych dyscyplin naukowych. Za najbardziej pomocne przy badaniach literackich autor uważa biologię (?), psychologię, antropologię społeczną i językoznawstwo. Stosunek Ellisa do przydatności metod językoznawczych w badaniach literackich jest ambiwalentny, mimo iż zdecydowanie opowiada się on za technikami językoznawczymi, uważając je za najważniejsze dla przeprowadzenia operacji analityczno-dokumentacyjnych i widząc w nich szansę unaukowania literaturoznawstwa. Wątpliwości budzić tu może postulowane przez niego bezpośrednie stosowanie aparatu językoznawczego do analizy tekstu literackiego i abstrahowanie obserwacji o językowym ukształtowaniu utworu w kierunku ogólnych praw fonologicznych czy syntaktycznych, a nie do ustalenia funkcji semantycznych, jakie te zjawiska pełnią w konkretnym utworze. Z drugiej zaś strony Ellis stwierdza zdecydowanie, iż współczesne badania językoznawcze nie wniosły prawie żadnego wkładu w rozwój badań literackich (m. in. wskutek opierania się na przestarzałej, wyłącznie referencjalnej teorii znaczenia).

Najbardziej interesującym fragmentem książki jest druga część rozdziału 6 (*The Analysis of a Literary Text*), w której przedstawia Ellis najbardziej właściwy i naukowy jego zdaniem model badań literackich (w części pierwszej tego rozdziału polemizuje z dychotomicznym rozumieniem formy i treści oraz wynikającymi z niego skrajnymi stanowiskami badawczymi). W rozważaniach tych Ellis jest bardzo bliski ideom strukturalizmu głosząc, iż interpretacja znaczeń tekstu literackiego powinna być zbadaniem relacji zachodzących pomiędzy jego elementami (ogólne znaczenie utworu jest rezultatem całej sieci takich relacji); w wyniku interpretacji utworu

powstaje obraz jego struktury jako określonej kombinacji (wzajemnego powiązania) jego elementów.

Po takim zarysowaniu interpretacji tekstu literackiego (i badań literackich) Ellis zastanawia się, jakie mają być konkretne sposoby jej przeprowadzenia: czy mogą one być analogiczne do metod badawczych nauk ścisłych, czy istnieją jakieś ogólnie przyjęte reguły i kryteria poprawności interpretacji, czy też wszystko jest wyłącznie kwestią indywidualności i inwencji konkretnego badacza. Próbę rozstrzygnięcia tych problemów w odniesieniu do interpretacji literaturoznawczej poprzedza Ellis wywodem z zakresu ogólnej metodologii badań naukowych. Polemizuje on z kartezjańską wizją nauki, w myśl której jej rozwój jest postępem linearnym, nieustanną kumulacją wiedzy, nie podlegającej już potem żadnym zmianom. W tak pojmowanej nauce nie ma miejsca na motywowane wyobraźnią i intuicją posunięcia badacza (zgodnie więc z tym ujęciem interpretacja literatury nie jest badaniem naukowym). W polemice z kartezjańską koncepcją nauki wysuwa Ellis następujące argumenty: zdobyta wiedza nie jest ustalona raz na zawsze, lecz może podlegać poprawkom i modyfikacjom, gdyż nowo uzyskane dane mogą zmienić zarówno charakter tej zgromadzonej już wcześniej wiedzy, jak i powszechnie obowiązującą teorię; naukowe zbieranie faktów (analiza, dokumentacja) nie jest prostą kumulacją wiedzy, lecz postępowaniem podporządkowanym określonej linii interpretacyjnej (wyrażonej bądź tylko założonej) — czynność interpretowania (formułowanie teorii, hipotezy interpretacyjnej) wpływa więc na dobór i formułowanie faktów gromadzonych poprzez analizę.

Krytykę kartezjańskiej koncepcji badań naukowych wieńczy Ellis bardzo interesującą prezentacją właściwego według niego modelu postępowania naukowego. Badania naukowe uważa on za nieustanną współzależność i dialektykę syntezy (teorii, tezy interpretacyjnej) i analizy (gromadzenia obserwacji, danych): sformułowana hipoteza interpretacyjna określa rodzaj, charakter i kierunek analiz (eksperymentów), a rezultaty eksperymentów i analiz modyfikują postawione hipotezy i sugerują nowe, które z kolei wyznaczają kierunek dalszych analiz; ich wyniki zaś potwierdzają bądź modyfikują postawione hipotezy. Istotą tej metody jest więc nieustanne przechodzenie od uogólnień (tezy interpretacyjne) do prawd szczegółowych (analityczna dokumentacja) i z powrotem oraz nieustanne wzajemne modyfikowanie jednego czynnika przez drugi. Procedura ta stanowi zatem dialektyczne zjednoczenie elementu naukowego, analitycznego (poddane ścisłej dyscyplinie metodologicznej gromadzenie obserwacji — sprawdzalnych, precyzyjnych, obiektywnych) oraz subiektywnego, interpretacyjnego (interpretacja i ocena jako nie podlegający żadnym regułom indywidualny akt wyobraźni i intuicji naukowej badacza) i przewycięża tradycyjną i szkodliwą dla literaturoznawstwa dychotomię obu tych procedur badawczych. Zgadając się z wywodem Ellisa, trzeba jednakże stwierdzić, iż udział czynnika naukowego zdecydowanie w tej dialektyce dominuje, ponieważ czynnością intuicyjno-wyobraźniową jest jedynie początkowe postawienie hipotezy interpretacyjnej, a późniejsze jej modyfikacje są już logiczną konsekwencją przeprowadzanych analiz i gromadzonej dokumentacji.

Postępowanie to ma według Ellisa charakter uniwersalny, a oba jego podstawowe składniki występują zarówno w badaniach nauk ścisłych, jak i humanistycznych (co jest dowodem zasadniczego tych dyscyplin podobieństwa i potwierdza naukowy status humanistyki). Zarysowany tu tryb postępowania powinien więc mieć miejsce także i w badaniach literackich. Również w literaturoznawstwie niemożliwy jest czysty opis (analiza, gromadzenie obserwacji) — nawet bowiem sformułowanie, wybór i zróżnicowanie ważności grupowanych faktów prowadzone jest według jakiejś zasady. Jest nią hipoteza interpretacyjna, początkowo formułowana na podstawie subiektywnych impresji badacza, a później, po jej wielokrotnym zmodyfikowaniu, coraz bardziej obiektywizowana jako teza interpretacyjna. Stanowi

ona najbardziej syntetyczne sformułowanie ogólnej zasady rządzącej strukturą utworu i wzajemną relacją jej elementów, określającej wewnętrzną organizację tekstu literackiego i wskazującej miejsce i znaczenie każdego elementu utworu w strukturze jego całości (bardzo to przypomina strukturalistyczne pojęcie zasady organizującej strukturę utworu literackiego).

I wreszcie najważniejsza, wielokrotnie powtarzana i przekonywająco udokumentowana w tym rozdziale teza Ellisa: interpretacje literackie (i w ogóle badania literackie) powinny być nieustannym przechodzeniem (jak po dialektycznej spirali) od ogólnych tez interpretacyjnych do szczegółowego opisu elementów utworu i ich funkcji w całości — i z powrotem; przy czym analiza i synteza powinny się ciągle wzajemnie weryfikować, modyfikować i rozwijać. Brak nieustannej wzajemnej korelacji i modyfikacji obu tych czynników prowadzi, zdaniem Ellisa, do wynaturzeń postępowania interpretacyjnego i badań literackich w ogóle. Pozostawianie wyłącznie w kręgu syntezy, a ignorowanie analizy (zaniebdywanie nieustannej weryfikacji sądów interpretacyjnych w konfrontacji z uzyskiwanymi danymi analitycznymi) prowadzi do tworzenia całkowicie subiektywnych, dowolnych i odbiegających od tekstu, fantazji badacza na temat utworu, które przybierają tylko pozory naukowej pewności i prawdy. Ograniczanie się natomiast do analizy bez oparcia jej na ogólniejszych sądach syntetycznych (gdym obserwacje nie są traktowane jako instrument i materiał do interpretacyjnych uogólnień) powoduje trywializację badań literackich, czyniąc z nich wyłącznie mechaniczną akumulację faktów. Postępowanie badawcze prowadzone według każdego z tych jednostronnych ujęć traci więc zasadniczo na wartości.

W najogólniejszej ocenie książki Ellisa stwierdzić należy, iż posiada ona przede wszystkim bardzo dużą wartość jako trafna i dogłębna charakterystyka kryzysu literaturoznawstwa anglosaskiego i jego przyczyn — jako zdecydowana, interesująca i przekonywająca polemika z redukcjonizmem biograficznym i historycznym, wciąż popularnym na gruncie anglosaskim, oraz z powierzchownymi, ogólnikowymi i najczęściej popularnonaukowymi ustaleniami badań krytycznoliterackich. Dla polskiego czytelnika zaś główna wartość książki polega na zarysowanym w rozdziale 6 metodologicznym modelu badania literatury (nieustanna dialektyka interpretacji i analizy). Natomiast cały system teoretyczny Ellisa oparty na jego socjologicznej definicji literatury skłania do oceny ambiwalentnej: niewątpliwie cieszy dowartościowanie przez niego czynnika recepcji literatury (wiele interesujących szczegółowych ustaleń w tym zakresie), choć protest musi budzić jednostronność tego ujęcia i odmawianie jakiegokolwiek funkcji ontologicznej czynnikom immanentnym literatury. Błędem książki Ellisa jest też niewłaściwa ocena pozycji literaturoznawstwa anglosaskiego na arenie światowej. W rozdziale wstępnym stwierdza on, iż zajmie się w książce tylko tradycją literaturoznawstwa anglosaskiego, gdyż zdecydowanie wyprzedza ono osiągnięcia innych krajów (autor uważa tu za stosowne tylko w przypisie wspomnieć o badaniach literackich we Francji i w Niemczech). Czytelnik polski widzi jaskrawo niesłuszność tego założenia, konfrontując je z przedstawioną tak obszernie w pracy Ellisa charakterystyką impasu panującego w literaturoznawstwie anglosaskim.

Wiesław Krajka